Rok IX. Kraków-Podgórze, Sroda 22 marca 1911 Nr. 67

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. DEPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wybory w Krakowie.

Prezydyum miasta ogłosiło dziś plakatami termin wyborów do Rady miejskiej, które się odbędą w czasie od 28 marca do 5 kwietnia.

Wybranych zostanie 33 radców z miasta, 11 z gmin podmiejskich, a mianowicie wybierają:

28 marca: Koło **wielkiego handlu i przemysłu** (5 radców) i dzielnice Krowodrza I. i II. oraz Nowa Wieś Narodowa.
29 marca: Koło **rękodzielników** (2 radców).
30 marca: Koło **małego handlu** (3 radców) oraz Czarna Wieś.
31 marca: Koło **właścicieli wielkich realności** (7 radców) oraz Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec.
3 kwietnia: Koło **właścicieli małych realności** (6 radców).
4 kwietnia: Dzielnice Zakrzówek, Dębniki, Łobzów, Prądnik Czerwony i Biały, Grzegórzki-Piaski.
5 kwietnia: Koło **inteligencyi** (10 radców).

Wybory odbywać się będą w lokalach magistratu.

Wybory w Kole inteligencyi.

Dziś we wtorek o $7^1/_2$ odbędzie się posiedzenie obszerniejszego komitetu wyborczego **urzędników**, na którem zapadną ważne uchwały. Taktyka, obrana przez stronnictwo „N. Reformy“, które naprz d zaproponowało urzędnikom kompromis, następnie jednak wystąpiło z propozycyami, które nie mogą być akceptowane, wzbudziła w kołach urzędników niezadowolenie. Podnoszą się tedy coraz liczniejsze głosy, aby obstawać przy cyfrze 8 mandatów dla urzędników i niedopuścić do narzucania sobie kandydatów ze strony „N. Reformy“. Członkowie komitetu urzędniczego, opierając się na cyfrowem zestawieniu swych szeregów, są przeświadczeni, że urzędnicy, idąc solidarnie do urny, z pewnością przeprowadzą swoich kandydatów, że zatem kompromis nie leży w interesie urzędników.

Zachodzi tedy niebezpieczeństwo, że w razie trudności czynionych przez komitet „N. Reformy“. **kompromis nie przyjdzie do skutku.**

Wiec publiczny w Nowej Wsi Narodowej.

W niedzielę w domu p. Steczkowskiego odbył się wiec, na którym zebrało się około 60 uczestników; przewodniczył p. Stanisław Steczkowski, zastępcą był p. W. Buczak, sekretarzem p. E. Karaś. Wiec rozpoczął się referatem p. dra Eug. Słotwińskiego p. tyt.: „O rozwoju autonomii i samorządu“. Referent zakończył swe wywody poleceniem kandydatury dra Karola Krzetuskiego.

W dalszym ciągu przemówił p. Janas, który uderzył na praktyki dawniejsze, kiedy to napitkiem i poczęstunkiem jednano sobie głosy; dziś wyborcy nie pójdą na takie argumenty.

P. Sarnecki interpelował w kilku sprawach dotychczasowego przedstawiciela dzielnicy dra Krzetuskiego.

Z kolei kandydat dr Krzetuski skreślił swoje credo.

P. Rosenzweig, syn szynkarza, socyalista, popiera kandydaturę dra Krzetuskiego i wzywa, aby za nią głosowano, wyrażając przekonanie, że kandydat ten poprze program socyalistów. Wzywa także kandydata do oświadczenia się, że gdyby do miejskiej ordynacyi wyborczej nieprzyjęto 4-przymiotnikowego głosowania, poprze on wnioski, jakie postawi Daszyński.

P. Strużyński, zabierając głos, oświadcza, że przybył na wiec tylko jako słuchacz. Ponieważ jednak p Rosenzweig wystąpił z inwektywami przeciw kandydaturze p. Bujasa, widzi się zmuszonym zaprotestować przeciw podobnemu postępowaniu. Protestuje mowca przeciwko tak brutalnemu powiedzeniu, że p. Bujas tylko dla osobistów celów ubiega się o mandat; takie powiedzenie ludzie uczciwi zapamiętają sobie — takie brzydkie insynuacye nie zaszkodzą jednak p. Bujasowi.

P. Strużyński wreszcie wezwał zebranych, aby jako rękodzielnicy i właściciele małych kamienic, oświadczyli się za kandydaturą bliskiego sobie zawodem i usytuowaniem p. Bujasa, który potrzeby swoich wyborców należycie sam odczuwa i rozumie.

Przy końcu odczytał sekretarz rezolucye; odczytanie było i uchwałą. Rezolucya p. Rosenzweiga o 4-przymiotnikowem głosowaniu, ewentualnie o podporządkowaniu się pod komendę Daszyńskiego, przyjętą była chyba głosem wnioskodawcy — bo nie widzieliśmy, aby ktokolwiek przez podniesienie ręki za nią się oświadczył.

We czwartek zwołuje p. Bujas swych zwolenników na wiec. Zaznaczyć należy, że wieści rozgłaszane, jakoby p. Bujas miał zrzec się kandydatury, są z palca wyssane.



Złośliwa ręka. (Patrz artykuł.)

Z kraju.

Z Wieliczki. Staraniem naszego ruchliwego „Sokoła“ odbyło się w sobotę i w niedzielę na dochód budowy sokolni w miejskiej sali teatralnej przedstawienie amatorskie. Odegrano 3 aktową ludową sztukę dra Sydona Friedberga pt.: „Prawica i Lewica“, doskonale wyreżyserowaną przez brata autora, dra Gwidona Friedberga. — Autor i wykonawcy odnieśli zupełnie zasłużony sukces, za który widzowie nie szczędzili oklasków, a Tow. „Sokół“ zarobiło znowu na cegiełkę do budowy własnego gmachu, co oby jak najprędzej nastąpiło! W ostatnich zwłaszcza latach, wzrósł znacznie, dzięki energii Wydziału, fundusz na budowę własnego gmachu. Z końcem roku 1910 wynosił fundusz ten 10.500 koron. Czytelnia ludowa posiada na taki sam cel dla siebie 12.750 koron. Oba te Towarzystwa mogłyby się połączyć i zaraz przystąpić do budowy, niestety jednak na przeszkodzie temu staje odziedziczona po szlacheckiej Polsce niechęć do łączenia się i chęć zadowolenia osobistych ambicyi i ambicyjek.

Znana nauczycielka muzyki i śpiewu w Wieliczce i kompozytorka p. Apolonia Krokiewiczowa, otrzymała z konsystorza książęco-biskupiego w Krakowie „aprobatę“ na „pieśń za Ojca świętego“, która niebawem wyjdzie z druku i będzie do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie. Równocześnie ukaże się także tejże autorki „Trzeci Maj“ do śpiewu na dwa głosy i fortepian.

Notatka ostatnia „Nowin“ o cegielni gminnej była dokładnie czytana u nas i jako że na tym Bożym świecie rozmaicie bywa, jednych ucieszyła, innym zaś się nie podobała. Obecnie w sprawie tej mamy chwilowo ciszę, gdy zaś nowe przyjdą wichry, snadnie i nowe wierszyki ucieszne a krotochwile rybałci wieliccy grzecznie skomponują ku uciesze narodu.

W Wieliczce odbędzie się 23 b. m. o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej poufne zebranie ludowców z powiatu wielickiego i podgórskiego. Na porządku dziennym: Wybory do Rady powiatowej — Organizacya PSL. (referent red. Wąsowicz).

Cegielnia w Wieliczce. Z redakcyi dwutygodnika „Przemysł ceramiczny“ (red. inż. R. Ciesielski) otrzymujemy komunikat, który zamieszczamy, *pozostawiając oczywiście odpowiedzialność za treść autorowi.* O sprawie zakupna maszyn dla cegielni miejskiej w Wieliczce pisaliśmy już kilkakrotnie, w poniżej zamieszczonym komunikacie sprawa założenia cegielni jest jeszcze z innych punktów oświetlona. Nie wiemy wprawdzie, czy krytyka p. Ciesielskiego jest uzasadniona, niemniej

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta

64 (Ciąg dalszy).

Zaczęła rozmyślać nad tą niedocieczoną tajemnicą, przerzucając się nagle do przekonań poetycznych, które inne hipotezy, niemniej chwiejne, obalały zaraz. Gdzież więc była, w tej chwili, dusza jej matki? Dusza tego zimnego, bezwładnego ciała? Bardzo daleko może. Gdzieś w przestrzeni? Ale gdzie? Ulotniła się jak ptak niewidzialny, który się wyrwał z klatki?

Wezwana do Boga? Czy rzucona na los szczęścia między nowe twory, zmieszana z płodami bliskimi rozkwitu?

Bardzo blisko może? W tym pokoju, koło tego ciała bez życia, które porzuciła! I naraz zdało się Janinie, że uczuła na sobie jakieś tchnienie, jakby dotknięcie się ducha. Ogarnęła ją trwoga, trwoga tak okrutna, tak straszna, że nie miała odwagi ani się ruszyć, ani oddychać, ani się obrócić, ażeby spojrzeć za siebie.

Wtem, niewidzialna ćma zaczęła znów latać i uderzać sobą o ściany. Janina drżała od stóp do głów; wreszcie, rozpoznając szelest skrzydlatego stworzenia, przyszła nagle do siebie, wstała i obróciła się. Wzrok jej padł na biurko z głową sfinksa, na sprzęt z relikwiami.

I opanowała ją myśl rzewna i dziwna; zapragnęła czytać, tej nocy ostatniej, jakby to była zrobiła z książki do nabożeństwa, stare drogie listy zmarłej. Zdawało jej się, że spełni przez to jakiś delikatny i święty obowiązek, coś wypływającego z prawdziwego przywiązania córki, co sprawi przyjemność, na tamtym świecie, mamusi.

Była to dawna korespondencya jej dziadka i babki, których wcale nie znała. Chciała wyciągnąć do nich ramiona ponad ciałem ich córki, zbliżyć się do nich w tę noc żałobną, jak gdyby i oni także cierpieli, stworzyć pewien rodzaj tajemniczego łańcucha miłości między tymi zmarłymi niegdyś, tą, która zgasła z kolei, a nią samą, pozostałą jeszcze na ziemi.

Wstała, spuściła klapę z biurka i wyjęła z dolnej szufladki jakie dziesięć pakietów pożółkłych papierów, powiązanych sznurkiem i ułożonych jeden obok drugiego.

Położyła je na łóżku, między ramionami baronowej, jakby powodowana pewnego rodzaju wyszukaną subtelnością uczuć i zaczęła czytać.

Były to stare epistoły, które odnajdujemy w dawnych biurkach familijnych, epistoły, które czuć innym wiekiem.

Pierwszy zaczynał się od „Moja kochana“. Drugi od „Moja śliczna córeczko“, dalej były „Moja droga mała“, — „Moja pieszczoszko“, — „Moja ukochana córko“, potem „Moje drogie dziecko“, — „Moja kochana Adelajdo“, — „Moja droga córko“, stosownie do tego czy się odnosiły do małej dziewczynki, czy do dorosłej panny, czy też do młodej kobiety.

Wszystko to było pełne uczuć gorących, a naiwnych, serdecznych wynurzeń, tak wielkich, a prostych zdarzeń domowych, tak błahych dla obojętnych: „Ojciec ma chrypkę; pokojówka Hortensya sparzyła sobie palec; kot „Mruczuś“ zdechł; zasadzono sosny z prawej strony bramy; mama zgubiła książkę do nabożeństwa, wracając z kościoła, przypuszcza, że ją skradziono.

Była tam mowa także o ludziach nieznanych Janinie; przypominała sobie jednak ich nazwiska, wymawiane za czasów jej dziecięctwa.

Rozrzewniły ją te drobnostki, wydały jej się objawieniem, jakgdyby wstąpiła nagle w całe życie przeszłe, zamknięte w sobie, życie serca mamy. Patrzyła na leżące ciało i nagle zaczęła czytać głośno, czytać dla zmarłej, jakby ją chciała rozerwać, pocieszyć.

I nieruchomy trup był, zdało się, szczęśliwy.

Jeden po drugim odrzucała listy w nogi łóżka i przychodziło jej na myśl, że trzeba je złożyć do trumny tak, jak się składa kwiaty.

Rozwiązała drugi pakiet. Było to nowe pismo. Zaczęła: „Nie mogę się już obejść bez Twych pieszczot. Kocham Cię do szaleństwa“.

Nic więcej; żadnego podpisu.

Odwróciła papier, nic nie rozumiejąc. Adres opiewał: Pani baronowa Le Perthuis der Vands“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

uważamy za potrzebne ogłosić komunikat, aby opinii publicznej dać możność *gruntownego rozpatrzenia* sprawy. P. Ciesielski pisze nam:

„W Wieliczce istnieje olbrzymia fabryka dachówek i cegieł — prywatna, położona przy linii kolejowej, w znacznej części zamortyzowana, pod względem handlowym zorganizowana znakomicie, mająca więc wszelkie warunki zwyciężenia konkurenta, któryby tylu danemi nie rozporządzał. Mimo to magistrat tamtejszy przystąpił do budowy wielkiej cegielni gminnej, odsuniętej od linii kolejowej o 5 km., oddalonej od Krakowa o 20 km., nie mającej więc ani widoków zbytu na miejscu, ani eksportu, ani też wytrzymania konkurencyi. Budują ją z pieniędzy z ciężkim trudem wypożyczonych, a lwią część fabryki spłaci podatkami fabryki już istniejącej. Czy w tych warunkach gmina powinna tworzyć konkurencyę z tak ogromnym ryzykiem dla siebie, to jest pytanie do rozpatrzenia, faktem jest, że jest to nowy sposób popierania przemysłu krajowego. Z niego wynikły dalsze. Mimo, że o plany ubiegały się 4 firmy krajowe, oddano je całkiem podrzędnej sile fachowej w Prusiech(!) za podwójną cenę, otrzymano za to kosztorysy, w których *omylono się* w samych tylko wykopach o 9000 m.³, czyli o nasyp kolei z Wieliczki do Krakowa, a w drzewie pomylono się o 650 m.³, czyli o bardzo ładny lasek, pomyłka ta wyniosła w kosztorysie na *korzyść przedsiębiorcy* około 50.000 koron. Przy tak drobnym objekcie technicznym, trzy wniesione oferty różnią się od siebie po 40.000 koron, najniższa wynosi około 40.000 kor., średnia 75.000 koron, najdroższa 115.000 kor. W kraju istnieją fabryki dobrych maszyn Magistrat Wieliczki (pod wrażeniem okólników Wydziału kraj. o popieranie galic przedsiębiorstw?), po interesujących wycieczkach kilku rajców na koszt miasta — aż do Wiednia i Marchegg. zakupić zamyśla maszyny w Marchegg, bo choć znane są z lichoty, to jednak agentem tej fabryki jest osoba mająca w komisyi cegielnianej głos stanowczy. W rezultacie jeszcze jedno kulejące przedsiębiorstwo małomiejskie, deficyt i t. d. w ostateczności dodatek do podatków — podobnie jak w Płaszowie na pokrycie niedoboru gminnej cegielni".

Tyle autor przysłanego nam komunikatu, którego treści oczywiście nie mamy możności sprawdzić, ale który przedkładamy Radzie miejskiej wielickiej do rozwagi.

Oświadczamy jednak, że w jednym punkcie nie godzimy się z opinią autora notatki: mianowicie co do potrzeby tej miejskiej cegielni. Sam projekt bowiem założenia cegielni miejskiej w Wieliczce uważamy za **zdrowy** i pożyteczny, a przy racyonalnem prowadzeniu tego przedsiębiorstwa **rentowność** jego nie ulega kwestyi, a dla wzmożenia ruchu budowlanego w mieście i okolicy ta miejska cegielnia może działać zbawiennie. Inna rzecz, czy wykonanie projektu odpowie wymaganiom...

Sanok. *(Koncert prof. Pollaka. — Pierwsze przedstawienie kinoteatru. — Wiec kobiet. — Włamanie do drogueryi p. Hydzika).* Dnia 16 marca odbył się w sali Sokoła koncert znanego pianisty i kompozytora Pollaka, który był prawdziwem pokrzepieniem dla tej garstki Sanoczan, która łaknie — zazwyczaj napróżno — jakiejś lepszej strawy artystycznej i podnioślejszych wrażeń.

Bo trzeba zaznaczyć, że choć już od lat kilku uwidocznia się w świecie artystycznym wyraźna tendencya, by i na prowincyi mogli ludzie korzystać ze skarbów sztuki i coraz częściejsze bywają różne tournées pierwszorzędnych nierzadko sił, to Sanok bywa starannie przez nie omijany.

Nie dziwiłby się temu nikt, ktoby był widział salę Sokoła choćby na czwartkowym tylko koncercie. Jakkolwiek bilety dzięki staraniom p. R były rozsprzedane, to sala świeciła żenującemi wprost pustkami. Widocznie większość wolała przyciśnięta obowiązkami grzeczności wziąć bilety... a koncertu nie słyszeć.

Inny obraz, niż na koncercie doskonałego pianisty, przedstawiała sala Sokoła w sobotę d. 18 b. m. na pierwszem przedstawieniu kinoteatru, który urządziło tutaj konsorcyum miejscowe, z wybitnych osobistości w Sanoku złożone! — Na tem przedstawieniu... tłumy... Oto czego nam trzeba.

W niedzielę dnia 19 b. m. odbył się staraniem tut. Związku socyalistycznego, demonstracyjny wiec kobiet za postulatami samouprawnienia. Samej myśli przyklasnąc należy. Szkoda tylko, że inicyatywa nie wyszła od ogółu kobiet, bo wskutek tego partyjnego zabarwienia traci ogólne tego wiecu znaczenie.

Jakiś sprytny rzezimieszek urządza sobie co jakiś czas łowy w naszem mieście. Terenem działalności są zazwyczaj sklepy. I tak onegdaj wtargnął do znanej drogueryi p. Hydzika, wybiwszy drągiem otwór w murze.

Znaczny nakład pracy nie opłacił się zbytnio złoczyńcy, bo znalazł w kasie tylko kilka koron. Na pocieszenie zabrał ze sobą parę flaszek wina i koniaku.

Bezczelni kieszonkowcy. Z Trzebini donoszą: Wczoraj popołudniu wsiadała w Trzebini do pociągu, zdążającego do Krakowa zakonnica Salomea Gorczycka. Kiedy zakonnica znalazła się już na stopniach wagonu, otoczyło ją trzech drabów i skradło jej dwa pugilaresy z kilkudziesięcioma rublami. Zawiadomiony o kradzieży naczelnik stacyi zawezwał żandarmeryę, która dwóch opryszków ujęła. Jeden z aresztowanych podał, że nazywa się Jeziorski, drugi odmówił odpowiedzi.

Z Polskiej Ostrawy.

(Nieszczęście. — Św. Misye. — Skandal).

W dniu 10 b. m. o godz. 1 w nocy spadł przy pracy na szybie „Hermenegild" w Zarubku z IV. poz. aż na X. t. j. w przepaść głęboką na 200 m. kowal Antoni Kubicki. Nieboszczyka w bezkształtną masę zmienionego, odnalazł sztygar Zięcik i zarazem zajął się transportem zwłok przez szyb „Wilhelma". Pogrzeb odbył się 12 b. m przy licznym udziale publiczności oraz bezpośrednich przełożonych inżynierów Nowotnego, Kańkowskiego i Jarosza. Nad grobem przemawiał X. Marcoll po polsku. S. p. Kubicki był rodem z Wieliczki, osierocił 6 dzieci; najstarsza córka jego jest zamężną za p. sztygarem Mazurkiewiczem.

Od 12 do 16 b. m. odbywały się w kościele parafialnym w Polskiej Ostrawie Misye. Mimo że w tej sławnej czesko hakatystycznej gminie ludność polska wynosi 16000 głów, urząd parafialny, ażeby dużo Polaków do kościoła nie przyszło, wyznaczył godzinę 3-cią po południu na polskie kazania. Był to najgorszy czas, bo między godziną 2 a 4 popoł. wszyscy górnicy polscy idą do pracy albo z pracy wracają. Taka czeska sprawiedliwość nawet w kościele, lecz to już losem wszystkich tu pracujących Polaków. Pięknemi kazaniami, sympatyczną powierzchownością oraz miłem obejściem zjednał sobie serca tutejszych polskich wygnańców X. Konstanty Witaszek i tą drogą ślemy dzielnemu kaznodziei polskiemu wyrazy szacunku i podziękowania do miejsca jego stałego pobytu w Krakowie na Kleparzu.

W Zarubku na szybie „Jakób" zajęty dozorca Polak, Henryk Kopeć, syn nauczyciela z jednej wioski koło Bochni został za wybryki na tle seksualnem suspendowany w w służbie. Fakt ten wywołał wielkie zgorszenie, a Czesi zyskali nową sposobność do szydzenia z Polaków.

Lichwiarski proces.

W poniedziałek 20 bm. rozpoczął się w Wiedniu przed przysięgłymi proces przeciw głośnemu lichwiarzowi Fryderykowi Reicherowi, który przed rokiem uciekł był z Wiednia, zostawiwszy prawie trzy miliony koron oszukańczych długów. Klientelą Reichera były *najwyższe sfery arystokracyi.* Różni arystokraci powierzyli mu poważne sumy, które Reicher miał wypożyczać na lichwiarskie procenta. Reicher rzeczywiście płacił owym arystokratom przez jakiś czas procenta. — Wkońcu jednak przestał płacić, kapitały powierzone obracał na własny użytek i zbiegł. Nie ścigano go, bo poszkodowani panowie wstydząc się stosunków z lichwiarzem nie wnosili skarg. Dopiero gdy zmarł brat Reichera, pozostawiając dzieci, masa spadkowa zażądała ścigania Reichera, bo tenże i bratu swemu sprzeniewierzył pieniądze. Aresztowano go w Hiszpanii i sprowadzono do Wiednia.

Charakterystycznem jest, że poszkodowani nie chcą się obecnie przyznać do tego, że dali Reicherowi pieniądze. Nie przyłączyli się oni do skargi i prosili przewodniczącego, aby nie wymieniał ich nazwisk w procesie.

Złośliwa ręka.

(Patrz ilustracyę).

Dzisiejsza nasza rycina należy do rodzaju „grafikonów", to znaczy do rysunków, które przez ścisłe zastosowanie wielkości narysowanych przedmiotów przedstawia naocznie pewne stosunki społeczne lub ekonomiczne. Dzisiejszy grafikon dotyczy kwestyi stanowiska społecznego, zarobków i drożyzny, a dodamy, że jest to grafikon japoński, jak o tem świadczy pierwszy rysuneczek w kącie u góry. Postać robotnika wyobraża ilość jego pracy i stanowisko społeczne, moneta, którą trzyma, rozmiarami odpowiada jego zarobkowi, zaś ręka, która się po nią wysuwa, unaocznia równocześnie jego potrzeby i zarazem cenę środków życia.

A więc w pierwszym rysunku na lewo, u góry widzimy małą stosunkowo rolę robotnika japońskiego, moneta, którą podaje jest znikająco mała i przedstawia mniej więcej 49 halerzy zarobku, ale też maleńka rączka się po nią wysuwa.

Na rysunku drugim ten robotnik jest już przebrany po naszemu, bo wyemigrował do Australii, jego stanowisko społeczne wzrosło, moneta powiększyła się znacznie i przedstawia około 14 koron zarobku, cóż kiedy zdradziecka ręka drożyzny urosła jeszcze bardziej. Rysunek trzeci na dole przedstawia tego samego robotnika o minie wielce zakłopotanej, jakby czegoś nie mógł zrozumieć. Oto bowiem przeniósł się do prowincyi amerykańskiej Klondyke (Klondajk), znanej z kopalni złota, jego moneta urosła do rozmiarów krążka, cóż kiedy po nią wyciąga się wprost potworna ręka drożyzny!...

Jest to obrazek odpowiadający wogóle postępowi cywilizacyjnemu, z którym wprawdzie zarobki rosną, ale jeszcze szybciej rosną potrzeby i koszt życia.

Naokoło sceny i estrady.

Jacques Thibaud, znakomity artysta francuski, który ze wszystkich skrzypków występujących w ostatnich latach w Krakowie, najbardziej jednomyślne zdobył sympatye, wystąpi w Starym Teatrze w niedzielę dnia 2 kwietnia. Jestto ostatni programowy koncert z cyklu szesnastu, ogłoszonych przez dyrekcyę koncertów. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

Odczyt o Ryszardzie Straussie. Twórczość muzyczno dramatyczna Ryszarda Straussa jest jednym z tych problemów, które poruszają opinię fachową całego świata, wywołując najbardziej sprzeczne sądy. Kraków nie prędko, jak się zdaje, będzie mógł brać udział w dyskusyi na podstawie bezpośrednich wrażeń, tem żywszy zatem interes może budzić prelekcya, dająca ogólny pogląd na tę gałąź twórczości głośnego nowatora. Wygłosi ją we czwartek dn. 23 bm. w Starym Teatrze dr J. Wł. Reiss, piąty Polak, posiadający stopień „doktora muzyki". Odczyt illustrować będzie na fortepianie p. L. Podolski motywami i dłuższymi fragmentami z „Salomy", „Elektry" i „Kawalera srebrnej róży". Bilety na interesujący odczyt sprzedaje kasa Starego Teatru.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: »Hipolytos-Fedra«.
Środa: »Nieznajomy tancerz».
Czwartek »Hipolytos-Fedra«.
Piątek: «Rozbitki».

Sprawa Trudnowskiego.

Po przerwie przesłuchiwano wczoraj dalej świadków. Świadek Kasper Wojnar, lat 40, właść. księgarni i drukarni, niezaprzysiężony, pozostawał z Rybakiem w stosunkach handlowych. Szkody z tytułu tego nie poniósł prawie żadnej.

Świad. Marya Wojnarowa, lat 45, żona poprzedniego świadka, niezaprzysiężona, zeznała, że raz przyszedł do księgarni Rybak z dwoma młodymi ludźmi i jednego z nich przedstawił świadkowi. Po nabyciu kilku książek celem wysłania ich do Król. odeszli. Po paru dniach drugi z tych młodzieńców przybył do księgarni i powiedział świadkowi, że towarzysz jego został aresztowany za przewożenie „bibuły". Jak się świadek później dowiedział, aresztowanie nastąpiło nie na granicy, lecz w miejscu gdzie książki te miały być zdeponowane. Gdy zabito Rybaka, świadek pomyślał sobie, że kto wie, czy to nie on zadenuncyował owego młodzieńca. Gdy towarzysz aresztowanego znowu zjawił się w sklepie, oświadczył na zapytanie świadka, że Rybak denuncyować nie mógł, ponieważ nie wiedział kiedy i w jaki sposób „bibuła" zostanie przewieziona.

Świad. Maurycy Kirschner, lat 50, właśc. magazynu ubrań, zaprzysiężony, zeznał, że Rybak opowiadał raz, że wybiera się do Sosnowca i że z Katowic przywiezie pieniądze. Bliższych szczegółów jednak nie pamięta.

Zawezwani na rozprawę świadkowie pos. Wojciech Korfanty i p. Józef Szczeblewski nie zjawili się na rozprawie. Wobec tego przew. przychylając się do życzenia stron przesłuchanie ich, o ile by się zgłosili, odroczył na później. Pani Rybakowa żąda stanowczo ich przesłuchania.

Z kolei przew. odczytał akta policyjne i sądowe odnoszące się do samego faktu zabicia Rybaka, oraz zeznania kilku osób, które były świadkami zamachu. Zeznania te nie podały żadnych nowych szczegółów.

Następnie prok. dr Wajda zażądał, aby w dniu przesłuchania świadków w sprawie zeznań Stopy powołano także na świadka Bronisława Karcza, insp. policyi.

Na tem przew. odroczył rozprawę do wtorku 9 rano.

Szósty dzień rozprawy.

Na sali dziś zrana pustki; tylko galerya zapełniona. O godz. kwadrans na 10 tą rozprawa zaczęła się dalszem przesłuchiwaniem świadków.

Swiadek Michał Lewicki, listonosz pieniężny, Rybaka nie znał, pieniędzy Rybakowi nie doręczał.

Swiadek Władysław Cholewiński, lat 31, prof. sem. naucz., zaprzysiężony. poznał Rybaka z. r. przed obchodem grunwaldzkim. Gdy świadek wraz ze swoim znajomym był w jednym z tutejszych handelków, wszedł Rybak, przyłączył się do nich i mimo protestów zapłacił rachunek. Podczas obchodu samego spotkał go świadek, gdy chodził z puszką T. S. L. Wieczorem spotkali się przy bufecie u Hawełki. Rybak wbiegł tam bardzo zaniepokojony, oświadczył świadkowi, że miał tutaj czekać na niego pewien pan. Gdy mieli odejść, Rybak znowu chciał wyrównać rachunek, uderzyło to świadka i delikatnie zapytał go, ile zarabia miesięcznie? Rybak dał wymijającą odpowiedź. Po obchodzie spotkał się świadek wraz z jednym z kolegów jeszcze raz z Rybakiem i wówczas nawet Rybak, mimo, że przedtem sam zaprosił ich do siebie, zaprosił się do nich na noc. Zachowanie się jego było dziwnie narzucające się.

Swiadek Józef Migdał, woźny T. S. L. zaprzysiężony, znał dobrze Rybaka. Niejednokrotnie załatwiał mu drobne sprawunki i interesa. Listonosze odwiedzali go często, szczególnie pieniężny, który przychodził do niego zwyczajnie dwa razy na miesiąc. Rybak posyłał świadka kilka razy, aby mu zmienił ruble na austr monetę. Na miesiąc przed obchodem grunwaldzkim zauważył u Rybaka większy banknot ros. W biurze odwiedzało Rybaka wiele osób; szczególnie jeden przemytnik wydał się świadkowi bardzo podejrzany. W biurze R. udawał pana. Nie przeszkadzało to jednak pożyczać sobie od świadka drobniejszych kwot, został mu nawet dłużny 6 koron 70 halerzy.

Sw. Wilhelm Metal, lat 20, słuchacz Akademii handlowej, zaprzysiężony, poznał Rybaka w r. 1909. Swiadek zyskał sobie zaraz jego zaufanie, tak, że Rybak prosił go, by pewną przesyłkę wręczył jednej osobie w Król., gdyż ta przesyłki tej od przemytnika przyjąć nie chciała. Sam Rybak jechać nie mógł, bo — jak mówił — poszukuje go ochrana. Swiadek pojechał zatem do Król., ale osoby tej nie zastał, czem był bardzo zdziwiony. Udał się zatem do żony tej osoby, ale ta oświadczyła mu, że ani ona, ani mąż przesyłki tej nie przyjmą. Po powrocie do Krakowa zdał sprawę o wszystkiem Rybakowi, który gniewał się, że informował się u postronnych osób, nie mając na to zezwolenia.

Sw. *N. N.* z Królestwa (nazwiska na jego prośbę nie podajemy) zeznał na wstępie na zapytanie przewodniczącego, że znał Kozłowskiego, który został swego czasu zdemaskowany, jako szpicel-prowokator i po odsiedzeniu kary został wydalony z granic Austryi. Kozłowski, gdy jeszcze nie był podejrzany i uchodził za ideowca, namawiał świadka, by założyli partyę rewolucyjną, by wydawali swoje pismo i t. d. Pieniądze — według zapewnień Kozłowskiego — miał dać rząd rosyjski, któremu zależało na tem, by był w Król. jak największy tumult. Wówczas świadek powiedział mu, że jestto prowokatorstwo, na co Kozłowski oświadczył, „że o nich historya pisać będzie, że jestto walenrodyzm i t. d." Sw. na propozycyę się nie zgodził. Wtedy Kozłowski oświadczył mu: „zdychaj z głodu" — na co świadek powiedział: „a ty bądź szpiclem". Z rozmowy tej świadek wywnioskował, że partya taka już istniała, tembardziej, że Kozłowski sam mu oświadczył, że pracuje w niej jego wróg. (Kozłowski, zdaje się, miał na myśli Rybaka, z którym się świadek przedtem poróżnił).

Świadek znał również Rybaka. Brat świadka mieszkał u Rybaków. Po niejakim czasie harmonia się zepsuła tak dalece, że p. Rybakowa miała pewnego poranku chwycić za miotłę i wypędzić go. *(Żywa wesołość, p. Rybakowa śmieje się także).* Powodem awantury była rozsiewana przez Rybaka wiadomość, jakoby brat świadka miał zabić jakąś kobietę. Kozłowski bywał często, według zdania świadka, u Rybaków, pożyczał im pieniądze. (P. Rybakowa zaprzecza temu). Swiadek twierdzi jednak stanowczo, że sam widział, jak raz Kozłowski wychodził z mieszkania Rybaków. — Drugi raz widział jak Kozłowski czekał o godzinie 12 na Rybaka w ulicy Floryańskiej. Poszli wtedy obaj na planty, gdzie się pokłócili. Po kłótni opowiadał Kozłowski, że Rybak skarży się, „że on mu tu przeszkadza". Następnie świadek opowiedział zajście jakie miał Kozłowski z Rybakiem na jednem z zebrań Królewiaków. Podczas kłótni nazwał jeden drugiego „ty szpiegu, łajdaku, szubrawcze, okradłeś organizacyę" itd. — Co się tyczy stosunków finansowych Rybaka, to nieraz pożyczał on Królewiakom pieniądze, wobec czego sądzono, że ma się bardzo dobrze. — Dwa lata temu świadek w towarzystwie dwóch kolegów wybrał się do Sosnowca i spotkał się z jednym z członków organizacyi, który oświadczył wprost świadkowi, że jest szpiegiem prowokatorem. Zdaniem świadka, wieść taką przesłał Rybak do Sosnowca, bojąc się, by świadek nie podał, że Kozłowski znał się z Rybakiem, że myśleli o założeniu partyi rewolucyjnej.

Przew.: Ale pan nie zeznał nic takiego coby mogło wskazywać na to, że Rybak pana mógł się obawiać. Przecież nie zeznał pan, by Rybak należał do tej organizacyi Kozłowskiego.

Świad.: Tak, ale wieść o tem, że ja jestem szpiegiem rozpuścił Rybak, tak mi ci ludzie w Królestwie opowiadali. Rybak w partyi stał bardzo wysoko. Podobno podpisywał nawet wyroki śmierci. Uciekł z Król. z tego powodu, że okradł organizacyę. W zarządzie organizacyi mówiono świadkowi, że nie ma dwu zdań, że Rybak był

szpiclem ochrany. W biurze ochrany znaleziono list własnoręczny Rybaka ze spisem osób, które później zostały aresztowane.

Na zapytanie prok. dra Wajdy odpowiada świadek, że na podstawie doniesienia Rybaka, że świadek jest szpiegiem, wydano na niego wyrok śmierci.

Pani Rybakowa wyjaśnia, że brata świadka przyjęli do domu na skutek poleceń z Warszawy. Pewnego razu przyznał się on wobec niej, że zastrzelił wraz z drugim towarzyszem jednego ze szpiclów na cmentarzu. Opowiadania tego pani Rybakowa tak się przestraszyła, że prosiła męża by człowieka tego natychmiast z domu oddalił, co też mąż jej w kilka dni rzeczywiście uczynił. O miotle nie było mowy.

Na tem przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Po przerwie zeznawał Franciszek Pępkowski, lat 45, listonosz, który doręczał Rybakowi listy pieniężne zwykle między 15 a 20 w miesiącu. Największa przesyłka wynosiła 240 franków.

Następni świadkowie Stefan Farbotniak i Teodor Komysz, listonosze, nie mogli nic o Rybaku powiedzieć.

Następnie przewodniczący odczytał zeznania niektórych świadków, którzy nie stanęli na rozprawie, najrozmaitsze akta, tyczące się sprawy zabicia Rybaka i jego domowych stosunków, poczem o godz. pół do 2-giej odroczył rozprawę do środy 9 rano.

Co słychać w mieście?

Dzierżawa teatru miejskiego.

Jak się dowiadujemy do prezydyum miasta wpłynęła także oferta ze strony p. Al. Bandrowskiego.

Wydobywanie zawalonego mostu.

Ministerstwo robót publicznych zezwoliło już fabryce Zieleniewskiego na roboty około wydobycia części zatopionych mostu. Wczoraj rano rozpoczęto budowę rusztowań. Na głębokość 4—5 m. ma być wbitych kilkadziesiąt 20 metrowych słupów, na których ułożony będzie pomost, dźwigający na sobie duży żóraw, przy pomocy którego wydobywać się będzie poszczególne części składowe zatopionego mostu.

Z ministerstwa wojny nie nadeszło dotychczas zezwolenie na użyczenie wojskowych pontonów. Gdyby takie zezwolenie zupełnie nie nadeszło, fabryka firmy Zieleniewskiego będzie zmuszoną przy pomocy innego systemu (bez pontonów) przystąpić do wydobywania zatopionego żelaza. Roboty około pilotowania potrwają około trzech tygodni, poczem po wydobyciu żelaza, most wykończonym będzie możliwie w jak najkrótszym czasie.

Projektowane zjednoczenie fabryk. Wobec mylnych wiadomości, ogłoszonych w „N. Freie Presse" i powtórzonych przez kilka dzienników a postanowionej względnie dokonanej fuzyi dwu największych fabryk galicyjskich: fabryki p. f. L. Zieleniewski i Sanockiej fabryki wagonów, możemy z autentycznego źródła podać do wiadomości, że istotnie pod egidą Banków Przemysłowego i Krajowego wdrożone zostały wstępne pertraktacye celem zespolenia Sanockiej fabryki z fabryką Zieleniewskich, oczywiście przy utworzeniu generalnej dyrekcyi zjednoczonych przedsiębiorstw w Krakowie. Kapitał akc. fabryki Zieleniewskich wynosi 1·5 miliona kor. w akcyach po 200 kor., kapitał Sanockiej fabryki 2 miliony w akcyach po 500 kor. Projektowane jest zrównoważenie dwu akcyj fabryki Zieleniewskich (wartości nom. 400 kor.) z jedną akcyą Sanoka (wartości 500 kor.).

Ferye w szkołach średnich. Minister oświaty, jak telegrafują z Wiednia, wydał zarządzenia co do feryi w gimnazyach, szkołach realnych, liceach żeńskich, seminaryach naucz. i szkołach handl., postanawiające, że tegoroczne główne ferye mają, podobnie jak było do r. 1907, trwać od 16 lipca do 15 września. W Galicyi główne ferye rozpoczną się dnia 1 lipca i trwać będą do dnia 31 sierpnia. Ferye wielkanocne i z powodu Zielonych Świąt będą niezmienione.

W szkołach ludowych i wydział. przypadną główne ferye w tym samym czasie co i w wyższych zakładach naukowych.

Dalej zamierza minister oświaty wydać na rok 1911/12 dla szkół następujące zarządzenia:

W tych zakładach, w których ferye Bożego Narodzenia trwają od 24 grudnia do 1 stycznia, ma także dzień 2 stycznia wolnym od nauki.

Pierwsze półrocze w tych zakładach naukowych, w których rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września, (a więc w Galicyi i na Bukowinie), kończy się już z dniem 31 stycznia, który jest wolny od nauki, zaś drugie półrocze zaczyna się dnia 1 lutego, który jest również wolnym od nauki.

Te na razie prowizoryczne zarządzenia co do feryi mają od przyszłego roku być stale wprowadzone.

Wpisy na Uniwersytet Jagiel. Przez wszystkie dni wpisów zapisało się dotychczas na Uniwersytet Jagiel. 771 słuchaczy.

Podziękowanie straży pożarnej. Korpus krakowskiej straży pożarnej złożył wczoraj w południe prez. drowi Leo podziękowanie za uchwalony przez Radę m. etat. Imieniem straży pożarnej przemówił p. F. Nowotny, poczem prezydent odpowiedział pięknem przemówieniem.

Następnie 6 funkcyonaryuszy straży udało się celem podziękowania w deputacyi ze swoim naczelnikiem do wicepr. pp. dra H. Szarskiego i J. Sarego i dyrektora magistratu.

Krakowski Klub ludowców zbiera się w piątek 24 b. m. o godzinie 7 wieczór (Mikołajska 3) na plenarne swoje posiedzenie celem omówienia stanowiska wobec wyborów do Rady miejskiej.

Obieżysasi. W sobotę przejechało przez Kraków 3100 robotników na roboty rolne do Prus, w niedzielę przejechało 2400 osób. Dzisiaj od godz. piątej do ósmej rano przejechało 1080.

Od południa do godz. 12 w nocy 3530, zaś od 12 w nocy do dzisiaj rano 3900 osób.

IX. Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi". Dnia 23 b. m. wygłoszony będzie w lokalu Koła 15 z kolei odczyt o godz. 5 popoł. (Mikołajska 10). Mówić będzie p. Szczęsny Turowski na temat: „Odrodzenie narodu, a walka z alkoholizmem", ilustrując odczyt obrazami świetlnymi. Temat ten, bardzo ważny, powinien zachęcić do licznego zebrania się. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Odczyt. Na sympatyczny cel ambulatoryum dla ubogich chorych pod opieką Stow. PP. Ekonomek wygłosi dr M. Szukiewicz, literat i esteta, odczyt „O dekoracyjnem malarstwie kościelnem". Odczyt (ilustrowany projekcyami świetlnemi) odbędzie się d. 24 bm. o g. 6 w. w sali Domu lekarskiego (ul. Radziwiłłowska l. 4).

Tow. wzajemnej pomocy służby kat. urządza d. 26 b. m. o g. 10 wiecz. walne zebranie Tow. w lokalu własnym ul. Zgoda l. 1.

Upadek z pociągu. Emigrująca z okolic Niska do Prus na robotę Agnieszka Koziołkówna na granicy pruskiej wypadła z wagonu i doznała złamania nogi, zwichnięcia ręki i silnych potłuczeń. Przywieziono ją koleją do Krakowa, a następnie karetką Pogotowia odstawiono do szpitala.

Zatrucie alkoholem. Wczoraj po poł. zawezwano Pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Mikołajskiej pod l. 14, gdzie domownicy napotkali w sieni leżącą bez przytomności 16-letnią dziewczynę, Helenę Lenart, zamieszkałą „na Rybakach". Lekarz dyżurny stwierdził zatrucie alkoholem. Lenartównę zawieziono na Pogotowie, gdzie po przyjściu do przytomności opowiedziała, że jakiś mężczyzna spoił ją różnemi trunkami w pewnej restauracyi.

Zemściła się. Żona Michała Legutki, dozorcy domu przy ul. Dietlowskiej l 54, mszcząc się na mężu za niedochowanie wierności małżeńskiej, pobiła go dotkliwie flaszką po głowie. Rannego opatrzyło Pogotowie.

Uprowadzenie. Lewek Mirowski, kupiec z Będzina, doniósł tutejszej policyi, że prowizor w aptece w Kielcach, Antoni Rybacki, uprowadził z domu 16-letnią córkę jego Małkę i zbiegł przypuszczalnie w kierunku Krakowa.

Doliniarz. Wczoraj przytrzymał konduktor tramwajowy 16-letniego Izaka Kleinzahla w chwili, gdy pani P. wyciągał z kieszeni portmonetkę. Złodzieja zamknięto w aresztach.

Krwawa bójka. Wczoraj po poł. w restauracyi przy ul. Krakowskiej, pod l. 28, pobił murarz Smoleński służącą Franciszkę Smolik, uderzywszy ją szklanką od piwa w głowę tak silnie, że rana stąd powstała, sięgnęła aż do kości na długość 5 cm. — Poranioną opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Na miejscu wypadku zjawiła się policya, która przyaresztowała tak Smoleńskiego, jak i Smolikową i odstawiła do aresztów „pod telegrafem".

Pod pozorem małżeństwa wyłudzał od dłuższego czasu od M. Nowakowskiej, właścicielki sklepu z wiktuałami, 20-letni W. Dietrich, pewne sumy pieniężne. P. N., widząc, że pieniądze topnieją, a narzeczony nie zdradza chęci ożenku, dała znać policyi, która młodzieńca zatrzymała na chwilowy pobyt w swoich aresztach.

Za nieprzyzwoitą propozycyę aresztowała wczoraj policya Jana Banachowicza, lat 39, który będąc w stanie silnie podochoconym, zaczepił na placu Aryańskim starszą kobietę, idącą z dzieckiem do domu. — Aresztowano go i umieszczono „pod telegrafem".

Uciekł z domu. Wczoraj przytrzymała policya 18-letniego Tadeusza J., ucznia VI. klasy ze Lwowa, który zabrawszy matce pewną kwotę, zbiegł do Krakowa. Młodzieńca zwrócono opiece rodziców.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się we czwartek dn. 23 b. m. o g. 6 wiecz.

Z Podgórza. Wczoraj zgłosił się na policyę 18-letni Marcin Pilch z zażaleniem, że 17-letni Ludwik Podstawa zadał mu nożem ranę na głowie. Aresztowany nożownik tłomaczył się tem, że uczynił to dlatego, ponieważ Pilch uderzył go przedtem 4 razy w twarz. Podstawę zatrzymano w aresztach.

Złośliwi ceglarze. Jan Gawlik i Stanisław Stępa, obaj 17 lat liczący, wozili cegły do Krakowa. Znalazłszy na ul. Wiejskiej snopek słomy podpalili go, by, jak potem twierdzili, zagrzać zmarznięte ręce. Obawiając się jednak, by buchający płomień i unoszący się dym nie zwabił władzy, wrzucili palący się snopek do sklepu z wiktuałami Abrahama Kupfersteina przy ul. Wielickiej. W sklepie nie było nikogo, wobec czego zajęły się tam będące miotły i drzewo. Po jakimś czasie dopiero nadeszła żona kupca Marya K., która przy pomocy lokatorów ogień ugasiła. Obu ceglarzy aresztowano.

Pojedynek na noże. Ludwik Gdowski, 22 lat liczący i 24-letni Jan Lech, upiwszy się wczoraj rano „nastąpili sobie na honor". Nie mając ani rewolwerów, ani szpad, pojedynkowali się kozikami. Nim jednak pojedynek się skończył, aresztował ich policyant.

Z kroniki żałobnej.

Bronisław Ujejski, właściciel dóbr, żołnierz z r. 1863, przeżywszy lat 60, zmarł 18 b. m.

Kazimierz Wydrychiewicz, notaryusz w Suchej, przeżywszy lat 50, zmarł dn. 19 b. m. w Krakowie.

Marya Stodolakowa, wdowa po profesorze gimn., przeżywszy lat 69, zmarła 19 b. m.

Władysław Małkowski, notaryusz i b. sędzia w Częstochowie, przeżywszy lat 65, zmarł 18 bm.

Marya z Kastranowskich Wywiełkowsk przeżywszy lat 85, zmarła 21 b. m

Telegramy „Nowin".

Awans czasowy kolejarzy.

Wiedeń. Minister kolei dr Głąbiński oświadczył prezesowi Związku kolejarzy gal. Emilowi Hinglerowi, że **awans czasowy** został przez Radę ministrów zasadniczo przychylnie przyjęty. Zaprowadzenie awansu czasowego prawdopodobnie będzie mogło nastąpić z działalnością wstecz od 1 stycznia r. 1911.

Koło polskie wobec budżetu.

Wiedeń. Na dzisiejszem poufnem posiedzeniu Koło polskie uchwaliło głosować za prowizoryum budżetowem i pożyczką 76 milionów kor., wzywając równocześnie rząd, aby w przedłożeniu o kolejach lokalnych uwzględnił wyrażone w tym kierunku życzenia i stanowisko Koła polskiego co do udziału Galicyi.

Klęska Stołypina.

Petersburg. W Radzie państwa toczyły się obrady nad uchwalonym przez Dumę projektem ziemstw dla Litwy i Rusi.

Pod koniec prezes rady ministrów Stołypin oświadczył, że uważa kurye w projekcie ziemstw za przedmiot doniosłości państwowej pierwszego rzędu. Rząd nie może dążyć do tego, ażeby państwo było amalgamatem narodowości. Państwo powinno być rosyjskiem. **Żywiołowi rosyjskiemu powinno ulegać wszystko** (!).

Jednak w głosowaniu większością 92 głosów przeciwko 68 głosom projektowane kurye **narodowościowe,** dające przewagę Moskalom, w ziemstwach Litwy i Rusi **odrzucono.**

Wynik powyższy głosowania sprawił na Stołypinie widocznie wrażenie przygnębiające. Wszyscy uważają to za osobistą wielką porażkę dla Stołypina i jego polityki.

Petersburg. Odrzucenie przez Radę państwa kuryi narodowościowych w projekcie ustawy ziemskiej dla Litwy i Rusi — prasa wszelkich odcieni poczytuje za doniosłe wydarzenie polityczne.

„Swiet" przewiduje, że upadnie cały projekt i stwierdza, że głosowanie wywarło wrażenie przygnębiające wśród nacyonalistów w Dumie państwowej.

„Riecz" w artykule wstępnym daje wyraz przekonaniu, iż odrzucenie projektu kuryi nastąpiło jedynie dlatego, że gabinet Stołypina traci wpływy i znaczenie. — Być może, że ten gabinet upadnie jeszcze nie prędko, lecz jego trwałość jest poważnie zachwiana.

Petersburg. Obiega pogłoska, że prezydent ministrów Stołypin w najbliższym czasie ustąpi, a miejsce jego zajmie obecny minister rolnictwa Kruoszyn, albo były minister spraw wewn. Durnowo. W razie, gdyby istotnie Durnowo przyszedł do władzy, byłby to już ostateczny powrót do absolutyzmu, gdyż jest on mężem zaufania prawicy i „istinno-russkich".

Dymisya Stołypina.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin podał się do dymisyi, którą **car przyjął.** — Następcą jego zamianowany będzie obecny minister skarbu Kokowcew.

Kasa Oszczędności m. Krakowa złożyła kwotę 1987 koron 23 hal. w gotówce do depozytu Sądu Powiat. w Krakowie (do A XII 133/9) na rzecz posiadaczy losów odwołanej loteryi fantowej na budowę „domu wycieczkowego" w Zakopanem, którzy gotówkę za nabyte losy nadesłali do Kasy Oszcz. miasta Krakowa.
18

Każdy zatem posiadacz losów winien zgłosić się do c. k. Sądu powiatowego w Krakowie oddział XII celem wykazania swych praw i odebrania złożonej gotówki.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

61 (Ciąg dalszy).

— Tak! Och, przestraszasz mię... Dlaczego tak się mi przypatrujesz?.. O, przejmuje mnie trwoga jak wówczas we śnie... już nic więcej nie powiem!...

— Uspokójcie się — rozkazał Nostradamus — i mówcie dalej. Kiedy była wam wydaną i coście z nią zrobili?..

— Daj lekarstwo — jęczał Franciszek — odtrudkę! Prędko! Czuję, że umieram!...

— Jeszcze czas.

— Północ! — szepnął Franciszek przerażony. — Tak jeszcze czas... Otóż: gdy nam się wciąż opierała, wtedy została oskarżoną przez Roncherolles'a o czary i wtrącona do więzienia w Temple.

Nostradamus ani drgnął, siedział podobny więcej do widma niż do człowieka. Ale widmo to cicho płakało. Franciszek ze strachem przypatrywał się tym łzom, które gorącemi kroplami padały na jego ręce.

Jeszcze raz chciał się oprzeć rozkazom czarodzieja i przysięgał sobie w duszy nic już więcej nie opowiadać, lecz naprózno, w tej samej chwili ciągnął dalej:

— W podziemiach Temple'u bywaliśmy nieustannie, to ja, to Henryk, nieraz obaj razem. Wkońcu, ponieważ ciągle nam się opierała, rozkazaliśmy wziąć ją na tortury...

— Tortury! — jęknął Nostradamus, szarpiąc sobie paznokciami piersi. — Czyż może to być! Tortury dla tylu wdzięków i takiej słabości! Jakto? Te piękne słabe członki miały być poszarpane przez kata! I wyście ją kochali!... I nie mieliście litości?...

Franciszek zwiesił głowę posępnie. Nostradamus łkał. Wiedza ludzka i nadludzka zniknęły w jednej chwili. Serce jego strasznie cierpiało, jakby było rwane przez kata, tak jak miały być zmiażdżone członki jego ukochanej. Spojrzał na księcia krwawym wzrokiem i głosem ponurym wyszeptał:

— Mówcie dalej i daj Boże, abym miał siły wysłuchać do końca!

— Lekarstwa! Umieram!... dyszał książe.

— Mów dalej! — zgrzytnął Nostradamus.

Głos jego zdawał się ożywić siły Franciszka, gdyż zaraz zaczął mówić, lecz tak cicho, że Nostradamus musiał nachylić się do samych ust chorego, aby usłyszeć te słowa:

— Nie wzięto jednak jej na tortury...

Radosne westchnienie wydarło się z piersi Nostradamusa. Wzrok złagodniał. Groźna zmarszczka na czole zniknęła. Mimowolnym ruchem przyłożył flakon z lekarstwem do ust Delfina.

A Franciszek mówił dalej:

— Nie wzięto jej na tortury, bo w chwili gdy kat zszedł do jej ciemnicy, ażeby ją zaprowadzić do sali tortur... tak... w tej strasznej chwili.. urodziło się jej dziecko...

* * *

W pokoju rozległ się straszny krzyk. Nostradamus wyprostował się i odstąpił kilka kroków. Zdawało mu się, że wszystko dokoła niego, niebo i ziemia, ciało i dusza zapadają się w otchłań. Silny dreszcz przeszedł go od stóp do głowy. Usta wykrzywiły się, wydając jęk żałosny.

Franciszek patrzył na niego z bezgranicznym strachem.

— Kto jesteś? — chrapał. — Muszę wiedzieć! Dlaczego płaczesz? Dlaczego opowiadanie o tej mojej zbrodni takie na tobie robi wrażenie?...

— Mówicie — rzekł Nostradamus, nie odpowiadając na pytanie — mówicie, że *jej dziecko* przyszło na świat.

— Tak, powiedziałem to.

— Dziecko Maryi? Czy tak? Więc mówiłeś, że Marya miała dziecko?

— Tak. Urodzone w podziemiu tak, jak mówiłem. Syn...

— Syn! — powtórzył Nostradamus głosem przepełnionym taką tkliwością i rzewnością, że na chwilę Delfin uczuł dreszcz wielkiej litości.

Lecz nagle Franciszek wybuchnął śmiechem strasznym, ponurym i już nieprzytomny majaczył:

— Syn mego brata Henryka!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 277.

ARCYBRACTWO MIŁOSIERDZIA I BANKU POBOŻNEGO W KRAKOWIE

Dla czeladzi rzemieślniczej. Arcybractwo Miłosierdzia wysłało cyrkularz do przełożonych cechów rzemieślniczych w Krakowie, z wyszczególnieniem warunków, otrzymania stypendyów im. ś. p. X. Biskupa Łętowskiego i ś. p. Walerego Rzewuskiego, na wyjazd, dla dalszego kształcenia się w swoim fachu, za granicę. Po bliższe informacye, należy się zgłaszać do właściwych cechów. 492

Wydawca Lucyna Szczepańska — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański — Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.